№ 11. Włodawa, dnia 1 czerwca 1925 r. Rok III.

ZIEMIA WŁODAWSKA

ORGAN SAMORZĄDOWO-SPOŁECZNY

Prenumerata:
numer pojed. 35 gr.
miesięcznie 70 gr.
kwartalnie 2.— gr.
rocznie 8.— złp.

Ceny ogłoszeń:
za tekstem:
cała strona—30 zł
pół „ —15 zł
ćwierć „ — 7.50
drobne ogłoszenia
za wyraz — 5 gr.

Wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca.

Adres Redakcji i Administracji: Sejmik Powiatowy we Włodawie.

Brak uświadomienia

Jeżeli będziemy obserwować działalność ciał samorządowych czy to będą Rady gminne, czy Sejmiki czy wreszcie Rady miejskie, to widzimy, że z miesiąca na miesiąc pracują w coraz trudniejszych warunkach. Dochodzimy do tego, że często brak funduszu na najpotrzebniejsze wydatki, związane z podniesieniem tej lub innej gałęzi gospodarki samorządowej. Dochodzimy, a względnie doszliśmy do tego, że gminy nie są w stanie zaspokoić potrzeb szkolnictwa, że budynków szkolnych niema zaco remontować, że niema za co kupić materjałów na budowę mostów, że pracownicy samorządowi nie są miesiącami wypłacani, że Sejmiki nie są w stanie załatać dziur na drogach, a szpitale komunalne nie mają funduszów na najniezbędniejsze wydatki. Dochodzimy do tego, że zaczyna się pomału rozpadać to, co samorząd w ciągu 5 lat z wielkim trudem i nakładem pracy zbudował.

Przyczyną tego upadku samorządu nie jest rozrzutność ani bezplanowa gospodarka, chociaż i tak czasami bywa, ale brak funduszów. Jeżeli obserwujemy bodaj od półtora roku dochody i wydatki naszych ciał samorządowych, to zauważymy, że ciężary ustawowe, nakładane na samorząd, rosną, a zato z miesiąca na miesiąc zmniejszają się źródła dochodowe ciał samorządowych.

Ustawy sejmowe, rozporządzenia i okólniki ministerjalne starają się ścieśnić i tak za wąskie ramy ustawy o finansach komunalnych i coraz bardziej dążą do ograniczenia źródeł dochodowych naszych samorządów.

Odebrano gminom możność pobierania samoistnych podatków inwestycyjnych, uszczuplono dodatki do podatków gruntowych, zniżono opłaty stemplowe, zniesiono podatek od lokalu dla gmin wiejskich, a wreszcie zmniejszono dochody od wódek, które jeszcze w r. 1923—4 stanowiły jedne z głównych źródeł dochodowych Sejmików i gmin wiejskich i wynosiły np. w roku 1924 r. dla włodawskiego Sejmiku przeciętnie po 5000 zł. miesięcznie a obecnie wynoszą około 700 zł.

Z drugiej zaś strony ustawy sejmowe czy nawet rozporządzenia ministerjalne nakładają coraz nowe ciężary na samorządy czy to w dziedzinie opieki społecznej, czy opieki nad bezrobotnymi, czy regulowania kosztów szpitalnych za ubogich żydów, czy koszta kuracji pokąsanych przez wściekłe psy.

Pomału samorząd, któremu się ciągle obcina źródła dochodowe, zaczyna upadać, a nie orjentujący się obywatel, widząc, że instytucje samorządowe nie zaspakajają jego potrzeb gospodarczych, zaczyna tracić zaufanie do samorządu i częstogęsto włościanin ten, w którego interesie, właśnie leży rozwój samorządu, ten, który w samorządzie ziemskim, czy to gminnym, czy to powiatowym będzie decydującym czynnikiem, zaczyna za tymi, którzy w interesach swych egoistycznych, czy też z niewiary w siły twórcze i zdolności organizacyjne ludu—powtarzać, że społeczeństwo nie dorosło do samorządu, że w Polsce na samorząd za wcześnie, że byłoby lepiej, aby i tego samorządu i tych podatków samorządowych lepiej nie było.

Nieorjentujucy się w organizacji państwowej — zwłaszcza mieszkaniec wsi—wierzy, że z chwilą zaniku samorządu obciążenie podatkowe zmniejszyłoby się, że ludność miałaby do płacenia tylko połowę podatków i nie zdaje sobie zupełnie z tego sprawy, że podatki te same z chwilą zwinięcia samorządu płaciłby w formie podatków państwowych, a tylko z tą różnicą, iż owe pieniądze nie wydatkowałby przez swych przedstawicieli, których czynności zawsze skontrolować może, ale urzędników państwowych, często obcych danemu środowisku, nieznających lokalnych stosunków i dlatego właśnie mogących wydatkować zebrane podatki nie w interesie szerokiego ogółu płatników, przecież najwięcej zainteresowanych tem, na co wpłacone przez nich podatki zużyte zostaną.

Szerokie masy ludowe z korzyści dla nich rozwoju samorządu nie zdają sobie dotychczas należycie sprawy i pozwalają, aby te zdobyte w pierwszych latach powstania Państwa Polskiego—prawa samorządowe coraz wiecej były zwężane.

Winę jednak tej niepopularności samorządu

wśród włościan ponoszą w pierwszej linji owi przedstawiciele samorządu, owi członkowie Sejmików, Wydziałów, Rad Gminnych itp.

Owi właśnie samorządowcy winni doskonale zdawać sobie sprawę z ważności zadań samorządowych.

Oni właśnie powinni być tymi szerzycielami idei samorządowej.

Od nich wieś ma się dowiadywać o zadaniach i celach samorządu w Polsce.

Oni winni stać na straży rozwoju samorządu i włożyć w rozwój poczynań samorządowych jaknajwięcej umiejętności i pracy.

Zamało jest dla członka Sejmiku czy Wydziału przyjść na posiedzenie i głosować bezkrytycznie za wnioskiem p. Przewodniczącego.

Więcej należy wymagać od radnego gminy nad aprobatę projektu wójta czy sekretarza. Od tych członków ciał samorządowych winna wychodzić inicjatywa dobrze przemyślanych i opracowanych projektów.

Lecz nie należy zapominać, że znajomość samorządu nie jest każdemu od urodzenia daną.

W Niemczech, gdzie samorząd stał bardzo wysoko i któremu państwo zawdzięczało rozwój gospodarczy kraju, były specjalne akademje wiadomości samorządowych, do których uczęszczali pracownicy i działacze samorządowi.

U nas narazie nie jest to do pomyślenia, ale w inny sposób należy sobie przyswajać wiadomości z dziedziny samorządu.

Każdy radny gminny, każdy członek Sejmiku czy Wydziału, o ile pragnie być samorządowcem, powinien dokładnie czytać prasę samorządową. Nie wiele jej dotychczas mamy, gdyż wychodzą tylko dwa czasopisma, to jest „Gmina" i „Samorząd", ale właśnie dlatego powinny być znane każdemu z działaczy samorządowych.

Z czasopism samorządowych każdy pracownik, każdy działacz samorządowy może czerpać tyczące się dorobku innych powiatów, zaznajamiać się z zagadnieniami samorządu, z metodami pracy. Przez czasopisma fachowe dowiaduje się o coraz nowych zadaniach samorządu, uczy się organizacji, a przedewszystkiem czerpie argumenty do zwalczania przeciwników samorządu.

Znajomość prasy samorządowej daje samorządowcowi broń do ręki, którą walczyć może o idee samorządowe..

St. Gliszczyński.

Eugienika, a zadania społeczne.

(Ciąg dalszy)

Jeżeli zaś staje się sam rodzicem, często bezwiednie przekazuje swe chorobliwe własności potomstwu.

Choroba bowiem, jaką jest przymiot, poraża nie tylko pierwotną komórkę ludzkiego istnienia, ale poraża i podłoże dla rozwoju w organizmie matki, powodując przedwczesną śmierć osobnika, który z chorego zarodka miał by się na tem podłożu rozwijać.

Należy sobie uprzytomnić, że liczny odsetek osobników społecznych jest stale deprawowany w swych przejawach duchowych przez jeszcze jedną chorobe społeczną, której dałbym miano „narkotyzm".

Polega ona na zatruciu chronicznem centrów nerwowych środkami narkotycznymi, jak opjum, nikotyna (tytoń), morfina, a w latach ostatnich — kokaina. — Środki te działają na razie uspakajająco, lecz w prędkim stosunkowo czasie powodują głębokie zmiany w ustroju nerwowym i psychice — osłabiają przedewszystkiem wolę, pamięć i czucie osobnika, deprawują w rezultacie jego umysł, siły fizyczne i potęgę rozrodczą.

To też pierwotnym zadaniem eugieniki i obowiązkiem społecznym myślącego obywatela jesu walka z chorobami społecznemi, oraz realna pomoc w tej walce, polegająca na uświadamiamih społeczeństwa o ciężkich następstwach tyc chorób.

Choroby te bowiem, jako plagi społeczne najbardziej sprzyjają wymieraniu rodziców, powodują śmiertelność potomstwa, lub wytwarzają osobniki słabe, do egzystencji samodzielnej niezdolne, często dla społeczeństwa szkodliwe.

To też walka z alkoholizmem, gruźlicą, chorobami wenerycznemi i narkotyzmem — jako chorobami społecznemi — stała się dziś zadaniem pońświowo-społecznem.

Stosunkowo najdawniej rozpoczęto walkę z alkoholizmem, ponieważ najdawniej poznano w nim najstraszniejszą chorobę społeczną, która powoduje choroby inne, jak gruźlicę, sprzyja szerzeniu się prostytucji, a więc i chorób wenerycznych i cierpień nerwowych.

Już w roku 1875 amerykanie mówią w szkołach o szkodliwości alkoholu dla dzieci. W roku 1892 to samo robi Szwecja, a w roku 1897 Francja. W roku 1899 powstają kuratorja trzeźwości, wreszcie w roku 1910 rosyjscy lekarze zwołują zjazd przeciwalkoholiczny w Petersburgu.

Smutne doświadczenia, stwierdzone naukowo, najdobitniej wykazują, że alkohol należy uważać za wielkiego niszczyciela zdrowia, sił cielesnych i zdolności umysłowych ludu i mas robotniczych.

Doktór Szrejber przytacza statystykę, która wykazuje, że połowa urodzonych dzieci umiera umiera do roku życia z powodu alkoholizmu i przymiotu ich rodziców.

Jaką śmiertelność szerzy alkohol, dowodzą chociażby dane statystyczne Piotrogrodu, gdzie rocznie na ulicach miasta umierało w stanie nietrzeźwym do 200 osób. Areszty policyjne przyjmowały rocznie 55 tysięcy osobników, błąkających się po ulicach miasta w stanie nietrzeźwym, narażając swe życie na wypadki nieszczęśliwe, jak zmarznięcie, topielstwo, bójki uliczne i t. p.

Profesor Krepdin powiedział, że najpewniejszym środkiem dla powiększenia liczby idjotów jest alkohol, podawany nieletnim.

Połowa wszystkich opuszczonych, rzuconych na pastwę losu dzieci — są dziećmi pijaków.

C. d. n. *Dr. TOKARZEWSKI.*

Feljetonik

OGÓRKI

Przyszedł do mnie Pan Redaktor „Ziemi Włodawskiej." W pierwszej chwili wystraszyłem się, czy to nie z pretensją, bo jako że jest to mężczyzna trochę za długi i za barczysty, obrona przed nim byłaby trochę trudna. Redaktor spojrzał na mnie groźnie i rzekł krótko:

— Jutro na 10 rano ma być gotowy feljeton.

— Zdechł pies, — pomyślałem. Nie protestowałem jednak, dopiero, gdy wyszedł, nakląłem mu w duchu, co wlazło.

Bo i oczem tu pisać?

Zbliża się sezon ogórkowy. Nic się nie dzieje. Spokój, cisza i martwota. Czasami dopiero jaki niegrzeczny piorun poruszy tą ospałość. Tematu brak — zrób co chcesz.

Zły, jak pokrzywa, postanowiłem wyjść na ulicę i zasięgnąć języka. Może się jaki temat znajdzie. Najpierw zwróciłem się do tego pana, któremu to lało się na głowę.

— Może masz jaki temat do feljetonu?

Przyjaciel wybuchnął, jak trzydziestocentymetrowy granat.

— Dałem ci temat do poprzedniego feljetonu, a teraz mi się na głowę leje dwa razy więcej! Wynoś się! —

Jak ktoś grzecznie prosi, należy to spełnić. Wyszedłem.

Poszedłem do aparatu telefonicznego.

— Hallo! Czy Komenda policji?

— Tak jest.

Czy macie Panowie jakie wypadki? Może temat do feljetonu się znajdzie...

— Był już dowcipniejszy od Pana, p. Kiner.

O panie Kinerze! Jak ja błogosławiłem pana w duchu!

Zawadziłem o bank. Dyrektor dmuchnął w wąsy, sapnął, chrząknął i rzekł:

Owszem. Wiadomości są. Gotówki brak, weksli płacić nie chcą. Stopa dyskontowa się podniosła, a procent od wkładów opadł. Pozatem idź do djabła, bo muszę robić nalewkę na przyszłe swoje imieniny.

Zmaltretowany duchowo, wywlokłem ciało swoje na ulicę i nagle przyszła mi myśl do głowy:

— Aha! Tu mieszka doktór Tokarzewski!...

Pukam dyskretnie i wchodzę.

Zacny doktór siedzi w salonie, t. j. na środku pokoju. Sypialnię ma w prawym rogu, za parawanem, pokój do przyjęć pod lewą ścianą, a bibljotekę w rogu północnym. Widząc mój zdziwiony wzrok słodki ten człowiek pyta:

— Czemu pan tak się dziwi?

— Że pan Doktór tak umiejętnie rozlokował swoje mieszkanie.

— Bo to — widzi pan — kiedy przyjeżdżałem do Włodawy, miałem 62 obietnice i 744 sakramentalne przysięgi, że będę miał mieszkanie obszerne... niedługo... tylko ten się wyprowadzi, a tamten umrze... A że to nikt się nie wyniósł i nikt nie chce umierać więc...

Więc pan doktór nie domaga się lepszego?

Popatrzył na mnie dziwnie podejrzliwie, wziął mnie za rękę i zbadał puls.

— Nie, gorączki pan niema. Skąd więc panu przychodzi do głowy, że ktoś we Włodawie zechce mi pomóc w wynalezieniu mieszkania? Ale do rzeczy. Czy pan chce, żeby pana zbadać?

— Co prawda — mówię — jestem niezdrów, ale że to nie mam pieniędzy...

Wytrzeszczył na mnie oczy ten anielski człowiek i rzecze.

— Pierwszy Inteligent, który chce płacić! Panie, ja już tak się przyzwyczaiłem do nieotrzymywania pieniędzy, że...

Nie dosłuchałem, wstyd mi się bowiem zrobiło za siebie i ziomków swoich, umknąłem więc na ulicę. Patrzę — idzie p. Zalewski.

— Panie Kochany! może pan ma jakie wiadomości do „Ziemi Włodawskiej"?

— Do „Ziemi Włodawskiej"? Odejdź pan, bo go okaleczę!.. Odskoczyłem, jak oparzony. Postanowiłem więcej tematów nie wyszukiwać. Wybaczcie więc — czytelnicy — że feljeton nie będzie

Leski.

ŻYCIE SAMORZĄDOWE POWIATU.

Z gmin.

Sprawy ogólne.

Rada gminna w Krzywowierzbie postanowiła założyć kasę pożyczkowo-oszczędnościową i na ten cel uchwaliła 2 tysiące złotych, którą to sumę postanowiono ściągnąć przy wpłacie podatku samodzielnego na pokrycie niedoboru budżetowego na rok 1926.

Rada gminna powzięła bardzo celową uchwałę i wyprzedziła w tem inne gminy. Wkrótce przez Wydział Powiatowy sprawa kas oszczędności będzie poruszona w innych gminach

Rada gminna w Krzywowierzbie postanowiła zwrócić się do Wydziału o delegowanie do Krzywowierzby agronoma Sejmiku celem wygłoszenia odczytu.

Zebranie wioskowe w Babiance uporządkowało sprawy pastwiska, na które wzbroniono wy-

pędząc nierogaciznę. Do brania drzewa z lasu postanowiono wyznaczyć 2 dni w miesiącu, to jest 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Zebranie osadzkie w Sławatyczach postanowiło zabronić pasania koni i bydła na miedzach i polach oraz zabronić wypuszczania świń na pola.

Należałoby również, aby zebranie wzbroniło swobodnego spacerowania nierogacizny po rynku i ulicach Sławatycz. Chyba, że Zebranie uważa, iż świnki spełniają funkcje policji sanitarnej osadzkiej.

Zebranie gromadzkie wsi Hołowno postanowiło wzbronić wypuszczania świń i gęsi z chlewów, aby nie czyniły szkody w zasiewach.

Bardzo mądra uchwała, byle tylko była ściśle przez sołtysa dopilnowana.

Rada gminna w Horodyszczu postanowiła się zwrócić do Urzędu Skarbowego we Włodawie, aby spowodował sprzedaż znaczków stemplowych przez koncesjonarjuszy monopolu tytuniowego.

Bardzo słusznie, gdyż na wsi odczuwać się daje brak znaczków stemplowych i często z tego powodu skarb Państwa ponosi straty, a ludność ma niewygodę. Zwracamy tylko uwagę, iż pozwolenie na sprzedaż znaczków nie udziela Urząd Skarbowy, lecz Urząd akcyz i monopoli państwowych w Chełmie.

Zebranie gminne w Romanowie postanowiło zwrócić się do Wydziału Powiatowego o rozwiązanie Rady gminnej, gdyż radni mało się interesują gospodarką gminną i nie przybywają na zebrania gminne.

Mała rzecz, a wstyd. Ma słuszność zebranie, iż zarzuca radnym nieobecność na posiedzeniu. Jeżeli mogą ministrowie bywać na posiedzeniach Sejmu, to i gabinet romanowski również mógłby się pofatygować na Zebranie i zdać sprawozdanie z gospodarki.

Sprawy administracyjne.

Rada gminna we Włodawie postanowiła niewypłacać z funduszów gminnych sołtysom kosztów podróży na przejazd do Białej z popisowymi, gdyż należne koszta podróży winien zwrócić poborowy, który wezwany jest na komisję, gdyż niestawiennictwo się na komisję następuje przeważnie z winy poborowych.

Rada gminna w Horodyszczu postanowiła zniżyć pobierane opłaty targowe dla handlarzy kategorji I z 3 zł. na 2 zł. i kat. II na 1 zł. —Za uzyskane z powyższego funduszu dochody Rada gminna postanowiła pobudować w rynku studnię, przyczem Rada stwierdziła, że pobierane opłaty pod dozorem sekretarza gminy znacznie więcej przyniosą, aniżeli prawo pobierania opłat oddane w dzierżawę.

Rada gmina w Krzywowierzbie po wysłuchaniu sprawozdania Komisji rewizyjnej, przedłożonego Radzie przez członka tejże, p. Prawdzica, wyraziła sekretarzowi Gryczukowi za prawidłowe prowadzenie rachunkowości — swe uznanie.

ZE SWIATA.

Niemcy nie mogą zapomnieć o swoich przedwojennych granicach. Szczególniej teraz, gdy prezydentem Niemiec został Hindenburg, b. marszałek podczas wojny, ciągle ich korci to poczta polska w Gdańsku, to „Korytarz Gdański". Chcieliby za wszelką cenę odciąć nas od morza. Za tę cenę gotowi zrzec się dobrowolnie „rewizji" granic z Francją, byle tylko „zrewidować" granice z Polską. Ładnie wyszlibyśmy na tej „rewizji". O cóż tu chodzi? Czyżby niemcom tak gwałtownie był potrzebny ten kawałek ziemi, zwany „Korytarzem Gdańskim"? Nie, tu chodzi o co innego: po zniesieniu korytarza połączyliby się bezpośrednio z Prusami Wschodniemi, od których obecnie są odcięci, przez Prusy miałby Berlin lądowe połączenie z Litwą, a z Litwy tylko ręką sięgnąć do najmilszego swego przyjaciela — bolszewika. Ano — swój do swego ciągnie!

Ale nasza sojuszniczka — Francja — twardo te niemieckie zachcianki odrzuca. Nawet Anglja, która po wojnie pierwsza zaczęła zbliżać się do Niemiec, pomagać im, teraz po wyborze Hindenburga, przekonała się, że Niemcy pozostały po wojnie tem samem, czem były przed wojną: gniazdem sępów, które rzuca się na wszystko, co można komu z ręki wyrwać, i grozi ciągle uzbrojonemi pazurami. I Anglja teraz zbliża się więcej do Francji, jak do Niemiec. Chociaż przyjaźń angielska to jest rzecz niezbyt pewna: każdy Anglik, to kupiec, który tylko patrzy -- gdzie się da zarobić i kto da więcej.

Polska obecnie staje na coraz mocniejszych nogach. Mamy dwóch pewnych sojuszników: Francję i Rumunję. Obecnie wchodzimy w coraz ściślejsze stosunki z Czechami, Łotwą i Turcją. Jak tak dalej pójdzie, zyskamy więcej życzliwych nam państw w Europie, a wtedy niemieckie pobrzękiwanie szabelką nie będzie dla nas tak groźne.

B.

Z POLSKI.

Zbrojne napady na Kresach

Kilka dni temu władze bezpieczeństwa w Baranowicach i Brześciu zostały zaalarmowane z powodu ukazania się nowych band w lasach, należących do majątków Rożanna. Bandy te napadły na tartak w Michalinie, a śród miejscowej ludności rozpoczęły agitację w celu dalszego zbrojnego napadu na wsie i miasta.

Wypłaty ubezpieczeniowe za pogorzele

W miesiącu marcu wypłacono w całej Rzeczypospolitej pogorzelcom 482 tysiące złotych, a w kwietniu 1 miljon i 752 tysiące złotych.

Z Towarzystwa O. n. K.

Zarząd Tow. Opieki nad Kresami zawiadamia, iż z powodu zgłoszenia się małej ilości chętnych, wycieczka na Pomorze Śląsk i do Krakowa została odwołana. Natomiast zarząd projektuje zorganizowanie wycieczki w dniach 19 20 i 21 czerwca do Liskowa celem zwiedzenia wystawy rolniczej. O ile warunki i czas pozwolą uczestnicy wycieczki udadzą się potem w poznańskie celem zwiedzenia gospodarstwo wzorowych małorolnych. Bilet kolejowy ze zniżką i subwencją w obie strony wyniesie 6 zł.

Chcący wziąć udział w wycieczce winni się zgłosić do sekretarjatu Zarządu Tow. Włodawa Sejmik najpóźniej do 10 czerwa.

Prezes
St. Gliszczyński

Sekretarz
Górniecka

KRONIKA MIEJSCOWA

Wizytacja Sejmiku.

Przez dwa tygodnie bawił we Włodawie inspektor wojewódzki p. Wiśniewski, który przy pomocy rachmistrza z Urzędu Wojewódzkiego przeprowadził bardzo gruntowną rewizję biurowości, rachunkowości i kasowości tak samego biura Sejmiku jak i zakładów i przedsiębiorstw sejmikowych. P. Wiśniewski zwizytował również Urzędy gminne w Hańsku, Włodawie, Woli Wereszczyńskiej, Uścimowie i Magistrat w Ostrowie. Wyniki rewizji zostaną podane w formie protokułu rewizyjnego na najbliższem posiedzeniu Sejmiku.

Delegaci powiatu Włodawskiego w Warszawie.

Jako członkowie delegacji z Podlasia na uroczystość 3 Maja do Warszawy, wyjechali z powiatu Włodawskiego pp. Emiljan Jaszczuk z Krzywowierzby i Jan Swiętochowski z Dębowa gm. Romanów. Delegaci zostali przedstawieni p. Prezydentowi Rzeczypospolitej, który udekorował ich srebrnemi medalami pamiątkowemi. Cały czas trwania obchodu delegaci znajdowali się w najbliższem otoczeniu Pana Prezydenta, a na placu Saskim byli świadkami wielkiej rewji wojskowej. Delegaci wrócili z Warszawy bardzo zadowoleni.

Radjo-Koncert

W dniach 23 i 24 b. m. odbył się w budynku szkoły powszechnej i w Sali Kasyna urzędniczego radjo-koncert poprzedzony prelekcją inżyniera Wł. Topora.

Odczyt o radjo, jako o wynalazku mało u nas znanym, był bardzo pożądanym tembardziej, że inż. Wł. Topór wypowiedział go bardzo popularnie i zajmująco.

Pokaz samego aparatu i koncert mniej pomyślnie udał się, a nawet można powiedzieć, iż wcale się nie udał. Dlaczego koncert źle było słychać, inż. Topór objaśniał, że przeszkodą jest zmiana pogody i wadliwie urządzona instalacja elektryczna na ulicach miasta.

Radjo-koncert uprzystępniono dzieciom szkolnym za opłatą groszową.

Popularyzacja radjo przez odczyty da nam możność nietylko poznania tego wynalazku lecz również i umiejętne obchodzenie się z aparatami, które — przypuszczać należy — rozpowszechnią się w krótkim czasie w całym kraju.

Dobry pomysł.

W czwartek dn. 21 b. m. młodzież włodawska miała możność wesoło spędzić wieczór świąteczny.

Pan Szenc kapelmistrz 30 p. a. p. zamiast koncertu, urządził zabawę taneczną w ogródku miejskim.

Przy dźwiękach tej doborowej orkiestry, młodzież tańczyła wesoło na świeżem powietrzu, bez pomocy bufetu z alkoholem. Była ta pierwsza zabawa „na sucho" i z dużem powodzeniem. Widocznem jest, że takie zabawy miałyby powodzenie. Pomysłowi p. Szenca należy przyklasnąć. Dowiódł on, iż można się bawić bez wódki.

Szkoda, że zarząd Straży, mając własną orkiestrę nie pomyślał o urządzeniu takich zabaw w każdą niedzielę.

Dochód z takich zabaw tanecznych Straż miałaby większy jak z Kina, zaś wałęsająca się po ulicach młodzież miałaby stałą godziwą rozrywkę.

Okazało się, że p. Szenc miał więcej zysku z zabawy tanecznej, jak z urządzanych koncertów. Okazuje się, że człowiek wrażliwy bywa na... nogi, jak na ucho.

Na Macierz Szkolną

Do tej pory nadesłano do Starostwa we Włodawie z gmin na Macierz Szkolną ze zbiórek i za nalepki, sprzedane d. 3 maja.

Opole	43 złote
Ostrów	87 zł.
Horodyszcze	65 zł. 36 gr.
Tyśmienica	14 zł. 60 gr.

Inne gminy jeszcze pieniędzy i sprawozdań nie nadesłały.

Wypadki.

Straszne skutki burzy.

W sobotę po obiedzie d. 23 u. m. w okolicach Włodawy szalała burza z piorunami.

Skutki burzy okazały się straszne, gdyż od piorunów poniosło śmierć kilka osób.

We wsi Szusno została zabita od pioruna 86 letnia Dominika Szutyk. która podczas burzy sadziła kapusę w ogrodzie.

Jednocześnie we wsi Suszno piorun spowodował pożar w zagrodzie Szymona Deminiuka.

Pożar jednak natychmiast ugaszono, wobec czego straty są nie znaczne.

Na polach wsi Korolówki piorun zabił klacz i źrebię, będące własnością Gawdzika Ignacego. Strata wynosi 150 zł. Opodal stojącego konia Dymitra Oniszczuka również zabił piorun. Wartość konia wynosi 80 zł.

Gawdzik i Oniszczuk od tegoż pioruna odnieśli obrażenia nóg.

Pożary.

We wsi Luta gm. Wyryki w d. 15 maja b. r. dzieci gospodarza Gasiuka bawiły się zapałkami obok domu i wznieciły pożar, którego ofiarą padły dwa domy mieszkalne, cztery stodoły, siedem obór, jeden chlew, siedem sztuk żywego inwentarza, narzędzia rolnicze i sprzęty domowe.

Straty wynoszą wedle obliczenia poszkodowanych 8,060 zł.

. . . .

Dnia 11 maja b. r. we wsi Jamniku gm. Wol. Wereszczyńska gospodarzowi Konstantemu Zacharukowi spalił się dom.

W płomieniach poniosła śmierć 2 letnia córka Zacharuk Janina. Dom spalił się doszczętnie. Oprócz tego spaliła się stodoła i znajdująca się w niej krowa.

Przyczyną pożaru stał się 6 letni syn Zacharuka, J., który bawił się za stodołą zapałkami

We wsi Zarudzie gm. Uścimów dnia 23 bm. podczas burzy padł piorun trafiając w zagrodę gospodarza Filipa Waszczuka.

W pożarze uległo zniszczeniu: dom, zabudowania gospodarskie, dwoje cieląt i wóz.

Od tegoż pioruna doznały bardzo ciężkich obrażeń cielesnych żona i córka poszkodowanego.

Pierwsza ofiara kąpieli.

We wsi Tarasiuki gm Włodawa dn. 24 u. m. Antoni Kowalczuk lat 17, służący Szymona Kosyka poprowadził konie do jeziora w celu wymycia ich. Kowalczuk przy tej okazji zaczął się kąpać, lecz nie zachował ostrożności, natrafił na głębię i zatonął. Zwłoki Kowalczuka wydobyto z wody dopiero po dwóch godzinach.

Bohater Podlasia.

W 60-letnią rocznicę męczeńskiego zgonu, miasto Sokołów dnia 23 b. m. uroczyście obchodziło odsłonięcie pomnika ks. Stanisława Brzóski.

Ks. Stanisław Brzóska urodził się 30 grudnia 1834 roku we wsi Dokudowie, na rubieżach Podlasia i Lubelszczyzny, z ojca Marcelego i matki Karoliny z Enohajtów. Rodzice mimo z ubożenia, pamiętając na swe tradycje rodowe, wychowywali chłopca w zasadach religijności i polskości.

Pierwsze nauki szkolne odbył ks. Brzóska w Białej Podlaskiej, po ukończeniu których wstąpił na wydział medyczny uniwersytetu w Kijowie.

Wkrótce uniwersytet porzucił i przeniósł się do seminarjum duchownego w Janowie Podlaskim.

Po czteroletnim pobycie seminarjum został ks. Brzóska wyświęcony na kapłana w 1858 r.

Wyświęcenie kapłańskie otrzymał ks. Brzóska z rąk ks. biskupa Benjamina Szymanowskiego który go też mianował wikarjuszem w Sokołowie.

Ks. Brzóska jako wikarjusz w Sokołowie, wkrótce zdobył sobie pracą oświatową i patrjotyczną wśród parafjan, tak wielkie uznanie i zaufanie, że gdy wyjeżdżał na wikarjusza do Łukowa lud rzewnie płakał, chwytał za koła bryczki, pragnąc choć na chwile zatrzymać swego przewodnika i opiekuna.

Po pewnym czasie ks. Brzóska wraca do Sokołowa i wraz z przyjacielem swym Władysławem Rawiczem, powieszonym w Sieldcach, prowadzi pracę narodową wśród ludu ze zdwojoną energją.

W roku 1861 na odpuście w Białej Podlaskiej za wygłoszenie patrjotycznego kazania ks. Brzóska wprost z ambony wzięty został do więzienia w Zamościu.

Po odbyciu kary moskiewskiej ks. Brzóska zjednoczył się z wodzami powstania Lewandowskim, Krysińskim, Borelowskim i Rawiczem i bez namysłu idzie na pole walki, jako kapelan z oddziałem Lewandowskiego.

Pociesza, obsługuje rannych, a gdy potrzeba nieraz chwyta za karabin, zagrzewając innych do boju.

To też powstańcy Podlasia mimo lichej broni biją się jak lwy.

Po rozbiciu oddziału Lewandowskiego ks. Brzóska zbiera rozbitków i prowadzi ich do oddziału Borelowskiego, a gdy Borelowski pada w bitwie pod Batorem, ks. Brzóska sam obejmuje dowództwo i tu się daje poznać jako zdolny wódz powstańców. Całe Podlasie zamienia na pole walki z moskalami, w tym właśnie czasie, gdy powstanie już zaczyna wygasać.

Choć powstanie się skończyło, ks. Brzóska walczy jeszcze z resztką czterdziestu ludzi na wyspie zwanej Jackie Błota, otoczonej wielkiemi bagnami. W czerwcu 1864 r. zjawił się ks. Brzóska w Sieldcach, gdzie było mnóstwo żołdactwa rosyjskiego i jednak nie daje się schwytać. Rząd rosyjski postanowił za wszelką cenę ująć ks. Brzóskę przez urządzenie wielkich obław.

Dowiedziawszy się o tym pościgu, ks. Brzoska rozpuszcza oddział, a sam ze swym adjutantem kowalem Franciszkiem Wilczyńskim ukrywa się po wsiach, wierząc niezłomnie, że po przejściu zimy, wiosną nowy płomień powstania wznieci.

Dopiero wysłani na Podlasie z Warszawy kozacy kubańscy z jenerałam Zankirowem, specjalistą od wyłapywania powstańców, po długim szukaniu znajdują ks. Brzóskę we wsi Sypytki (Krasnodęby), odległej od Sokołowa o trzy kilometry, w skrytce domu (podwójnej ścianie) sołtysa Ksawerego Bielińskiego.

Ks. Brzóska widząc, że mu się na ten raz nie uda ukryć, wysunął się ze skrytki, spalił papiery sekretne, pożegnał rodzinę, pobłogosławił w kołysce małe dziecko mówiąc:

„O abyś choć ty dziecino doczekała lepszych czasów i wolności", wyszedł z domu strzelając do moskali.

Pod lasem otoczono ks. Brzóskę i gdy mu sztucer zaciął się, postrzelili go w nogę i cieli w prawą rękę, poczem kozacy poprowadzili go do Sokołowa.

Wybiegł tedy z lasu Wilczyński i podchodząc do księdza wyrzekł:

Księże dzieliliśmy razem dolę i niedolę, podzielmy i śmierć.

Umrzemy za Polskę razem.

Działo się to 24 kwietnia 1865 r. Ks. Brzóskę chciano wykraść z więzienia, ale się oparł temu mówiąc, że gdy ucieknie nastąpi branka do wojska, a jemu żal chłopów.

Ks. Brzóskę i Wilczyńskiego powieziono do Warszawy, a stąd napowrót do Sokołowa na stracenie.

W czwartek na jarmarku o 10 godzinie 23 maja 1865 r. spędzono ludzi na rynek, gdzie stały dwie szubienice i w oczach tłumu stracono ks. Brzóskę i Wilczyńskiego.

Umierali spokojnie jak przystało bohaterom.

Rodacy w niepodległej Polsce, na tym kawale ziemi Podlasia, zlanej krwią męczenników o jej wolność, ku czci ich pamięci stawiają im pomniki. A wielu ich jest jeszcze nieznanych, których prochy leżą po różnych cmentarzach, mogiłach przydrożnych lub zakopanych w lasach. Niezapomniani są oni dla nas wszystkich. Cześć ich pamięci.

W. Ki..er.

DO NASZYCH KORESPONDENTÓW.

Z Włodawy.

Częste wzmianki w Ziemi Włodawskiej o działalności Tow. Ochot. Straży Pożarnej we Włodawie, dotyczą jedynie wystąpień w różnych pochodach i uroczystościach lub też o organizowaniu zabaw.

Co zaś Tow. Ochot Straży Pożarnej robi dla ulepszenia i powiększenia taboru, wyszkolenia strażaków, zdobycia własnego lokalu dowiedzieć się trudno, gdyż do publicznej wiadomości nie z tak podstawowych i ważnych spraw się nie przedostało.

Otóż mając możność, jako członek, obserwować działalność towarzystwa z blizka, chcę o nim skreślić parę słów, które może znajdą oddźwięk w łonie Zarządu i Rady Sztabowej.

Zarząd Tow. Ochot. Straży Pożarnej składa się co prawda z dziewięciu osób, lecz zbiera się opieszale raz na trzy miesiące i więcej by omówić same ważne sprawy, których zbiera się cała masa i skonieczności traktuje się je „po łepkach." Decyduje się więc, że „potrzebaby" zrobić to lub owo, ale te „trzeba" jakoś nic się samo nie zrobi.

Minął okres roczny a nie mamy zwołanego walnego zebrania. Członkowie nie wiedzą co Zarząd zrobił, jaki jest budżet na 1925 r. i co się projektuje w roku obecnym.

Słyszałem coś o budowie własnego lokalu Straży, lecz w tem miejscu gdzie miał stanąć budynek rośnie już fasola. Zdaje się ze Zw. Rzemieślników Chrześcjan, który później zaczął myśleć o budowie swego lokalu, prędzej go będzie miał niż Straż.

W prawdzie mamy pobudowaną remizę strażacką, a to dzięki p. inż. Chmielewskiemu, lecz o ile się nie mylę, dotychczas połowa jej jest własnością jednego z członków Zarządu.

Naczelnik Straży zamiłowany w organizacji Straży, jest nadzwyczaj dobry, koleżeński i lubiany przez czynnych członków, zbytnio ich raczy różnemi poczęstunkami.

Straży będąc już nieraz ugaszczani i przyzwyczajeni do poufałego traktowania przez Naczelnika, nie chcą zachowywać posłuszeństwa względem niego, a przez to w całej organizacji brak jest karności.

Przytem w Straży znajduje się dużo osobników niepożądanych, którzy na każdym kroku starają się być mądrzejszymi od swych przełożonych,

Tym sposobem jednostki te demoralizują drugich przez co w całej organizacji wytworzy się nieład.

Wina duża jest w tem Naczelnika, gdyż nie stosuje się do regulaminu i statutu Towarzystwa, nie karze swych podwładnych, nie zwołuje Rady Sztabowej i popełnia wiele innych uchybień, no a co najważniejsze powinien sam też coś umieć.

Strażak.

Z Hańska.

Obchód Uroczystości 3 Maja.

W gminie Hańskiej dzień 3 Maja obchodzono bardzo uroczyście. Obchód tej uroczystości odbył się we wsi Hańsk ze względu, że w tej wsi jest kościół, Urząd gminny i szkoła, oraz wieś ta stanowi środkowy punkt gminy.

W obchodzie wzięły udział, na czele z nauczycielstwem wszystkie szkoły tut. gminy, a nawet Szkoła ze wsi Osowa gm. Sobibór, na czele z nauczycielką; Radni i Sołtysi oraz licznie zebrana ludność.

Miło j st patrzeć kiedy inteligencja, która od lat dziecinnych uczyła się historji swego narodu — licznie i uroczyście obchodzi pamiątki narodowe; lecz dumą i prawdziwą radością napełnia się serce każdego Polaka, gdy widzi tak licznie zebrany na uroczystość narodową lud wiejski, który w znojnej pracy na swym zagonie, poznał tylko ten zagon i zaledwie cośkolwiek.

Usłyszał z ust światlejszych ludzi o historji swego narodu, a jednak pomimo tego instynktownie czci swą przeszłość i swych bohaterów, kocha swój kraj i uczucia te, manifestacyjne okazuje na zewnątrz przy obchodach narodowych.

W całej wsi od samego rana na wszystkich domach powiewały chorągiewki o barwach narodowych, co nadawało charakter bardzo wzniosły i uroczysty.

Obchód rozpoczął się nabożeństwem w kościele i przemową ks Harasima, miejscowego proboszcza, który w treściwych i zrozumiałych słowach wytłomaczył jakie znaczenie, w owych czasach i obecnie miała Konstytucja 3 Maja.

Po nabożeństwie pochód ze śpiewem „Witaj majowa jutrzenko" udał się przed Szkołę oddaloną o paręset kroków od kościoła.

Śpiew był przeplatany muzyką,. Orkiestra składała się z sześciu miejscowych muzykantów, którzy pod kierownictwem M. Leszczyńskiego 79 cio letniego staruszka, uczestnika powstania z 1863 roku, ofiarowali się przygrywać podczas obchodu.

Cały pochód wyglądał wspaniale: na czele kroczyły szkoły ze swymi sztandarami, dzieci zaś wszystkie z chorągiewkami w ręku, dalej radni i sołtysi, również ze sztandarami i odpowiednimi napisami, a następnie licznie zebrana ludność której było przeszło sześćset osób.

P o p r z y b y c i u przed szkołę udekorowaną: orłem polskim, portretami twórców konstytucji 3 Maja i zielenią, zabrał głos p Kitliński, nauczyciel z Kulczyna, a następnie p Sobieszczański instruktor Kultury Rolnej w Hańsku. Mówcy wytłomaczyli dlaczego naród polski tak uroczyście obchodzi dzień 3 Maja i dlaczego dzień ten został zaliczony do uroczystych świąt kościelnych. Po skończonych przemówieniach, dzieci z Hańskiej szkoły, bardzo pięknie odśpiewały pieśni, „Niech żyje Polska Zjednoczona", a następnie dzieci szkół: Osowy, Kulczyna, Kołacz i Dubeczna wystąpiły ze śpiewami i deklamacjami. Dzieci popisały się śpiewem i deklamacjami świetnie, przez co dały świadectwo, że nauczycielstwo nie żałuje swej pracy nad niemi.

Podczas śpiewu i deklamacji, nie jednej matce zabłysły w oczach łzy radości i dumy, gdy słyszała z ust swego dziecięcia wierszyki, o poważnej i głębokiej treści narodowej — śmiało wygłaszane. Następnie, wszyscy zgromadzeni na czele z ks. Harasimem, ze śpiewem „Nie rzucim Ziemi" przeplatanym muzyką, udali się do kościoła na Majowe nabożeństwo.

Na zakończenie po nabożeństwie, odbyła się w sali szkolnej, zabawa taneczna, na której młodzież i starsi ochoczo się bawili. Pozatem w myśl odezwy Pana Prezydenta Rzeczypospolitej odbyła się kwestja na Macierz Szkolną, podczas której zebrano 19 zł. 13 gr.

Dla ułożenia porządku obchodu, zorganizował się komitet. z następujących osób: ks. Harasim proboszcz miejscowy, p. E. Komanjowska nauczycielka z Hańska p. Sobieszczańska, instruktor rolny p. J. Leszczyński prezes Doz. Szkol. p. st. Kitliński uaucz z Kulczyna p A. Pęsiek, p. Swiszczewski, p. St. Grad. i p. W. Dzierzbicki.

Komitet odbył posiedzenie w dniu 28/IV pod przewodnictwem ks. Harasima, który w niedzielę ogłosił z ambony że w dniu 3 maja będziemy uroczyście obchodzić święto narodowe: Sekretarzował p Kitliński.

Na posiedzeniu tym postanowiono by dla przewiezienia dziatwy z dalszych szkół wyznaczone były furmanki przez sołtysów lecz to okazało się zbyteczne, gdyż ludność bez żadnych poleceń, chętnie dostarczyła potrzebnych furmanek tylko p. Marcinowska naucz. z Osowy, przybyła ze swemi dziećmi kilkanaście kilometrów pieszo, za co komitet wyraża jej serdeczne podziękowanie, jako też i tym, którzy chętnie dostarczyli furmanek dla przewiezienia dziatwy.

Dnia 25/V 1925 roku.

J. L.

Zapytanie.

W № 10 Ziemi Włodawskiej w rubryce „z Miast" jest wzmianka o tym, że Rada Miejska w Ostrowie postanowiła wydać zarządzenie zrzucenia z drzew gniazd gawronich.

Nie wiem, czym powodowała się Rada wydając powyższe zarządzenie, czy względami estetycznemi, czy może obawą przed zniszczeniem zasiewów czynionych jakoby przez gawrony.

Ogólnie przeważa zdanie, że gawrony są bardzo pożytecznemi ptakami, gdyż oczyszczają pola z pędraków, drutowców, a są wprost niezastąpionemi w sadach, gdzie niszczą liszki na drzewach owocowych. Zauważono, że w tym roku liszki niszczą sady w zastraszający sposób i to w miejscowościach, gdzie niema gawronów.

J. Czarkowski.

26. 5. 25.

Przypisek Redakcji. Otwieramy pole p. p. Rolnikom do wypowiedzenia się w tej sprawie.



OD REDAKCJI.

Redakcja zawiadamia p. t. prenumeratorów iż z powodu podwyższenia kosztów druku zmuszona była podnieść prenumeratę Nr. 2-go kwartału na 8 zł. rocznie.

Podwyżka nie stosuje się do tych prenumeratorów, którzy zapłacili przedpłatę za cały rok.

PRENUMERATA

Rocznie 8 zł.
Kwartalnie 2 zł.
Miesięcznie 70 gr.
Numer pojedynczy 35 gr.

DZIAŁ URZĘDOWY

Starosta Włodawski
L:8828

przedmiot: Zakup koni dla wojska

Magistratów i Urzędów Gminnych powiatu Włodawskiego.

Włodawa, dnia 22. V. 1925 r.

W myśl reskryptu p. Wojewody Lubelskiego z dnia 7 b. m. L:6466/II oraz w dalszym ciągu okólnika mego z dnia 30/IV r. b. L:8081, zawiadamiam, że Ministr. Spr. Wojsk. rozkazem z 3. VI. r. b. L:4394 Razem zarządziło następujące zmiany w zasadach dotyczących przyznawania hodowcom koni t. zw. „dodatku hodowlanego", a mianowicie:

„Za konie urodzone i także za konie wychowane w stadzie sprzedającego, jeżeli zostały zakupione jeszcze w pierwszym roku po urodzeniu, dolicza się jako dodatek hodowlany stosownie do kategorji, za konie przeciętne i cięższe 10 % zaś za konie dobre, b. dobre i wybitne 20 % od ceny. Powyższe procenta będą dodawane *jedynie na podstawie świadectw własnego chowu i rodowodów urzędownie stwierdzonych przez odpowiednie Sekcje Hodowlane Tow. Rolniczych lub przez Zarząd Stadnin Państwowych*".

O powyższem polecam ludności ogłosić.

Starosta:
wz. Barcz. (—)

Warszawa, dnia 28 kwietnia 1925 r.

Polska Dyrekcja
Ubezpieczeń Wzajemnych

Dział Prewencyjny

Nr. Pr. 1224.

Do Urzędów Gminnych.

Groźne pożary niweczące długoletni dorobek ludu polskiego i pozbawiające setki rodzin dachu nad głową oraz pozbawiające wytwórcę warsztatu pracy, zdołały już w roku bieżącym wcześniej niż zwykle rozpocząć dzieło zniszczenia.

Już w styczniu zdarzyły się groźne pożary przy których odrazu spłonęło: w Bezku pow. Sanockiego 30 nieruchomości, w Mostowinach pow. Lidzkiego — 23 nieruchomości, w Tryskiniach pow. Sarneńskiego — 31 nieruchomości, w Puznówce pow. Garwolińskiego — 40 nieruchomości.

Z nastaniem cieplejszych dni wypadki pożastają się częstsze i groźniejsze, tak że ostatnio np. w płomieniach zbiorowego pożaru zginęło jednorazowo 130 nieruchomości, to znaczy $^1/_3$ część miasta Ryki w pow. Garwolińskim, a w pow. Łukowskim w miejscowości Okrzeja — 95 nieruchomości, w pow. Krzemienieckim w Bałaszowce 110 nieruchomości.

Oprócz wymienionych liczne pożary zbiorowe nawiedziły szereg innych miejscowości w ciągu łagodnej zimy tegorocznej i wczesnej wiosny. Sucha wiosna a zwłaszcza zbliżająca się pora letnich upałów wzmogą jeszcze bardziej i tak już znaczną palność zabudowań w Polsce.

Wobec wyjątkowego głodu mieszkaniowego, który odczuwa cała Polska i wobec przeżywanego przesilenia gospodarczego, trzeba z wyjątkową również energją przedsięwziąć natychmiastową obronę przed klęską pożarów w chwili obecnej.

Nigdy nie wiadomo, czy najdrobniejszy pożar nie rozrośnie się do rozmiarów klęski żywiołowej i dlatego trzeba być przygotowanym w każdej chwili do stłumienia wszczętego pożaru w zarodku.

Przedewszystkiem jednak dbać należy o zachowanie bezpieczeństwa ogniowego i uniemożliwienie pożarowi szybkiego rozszerzenia się. W tym celu należy dopilnować:

a) aby wszystkie gęściej zabudowane osiedla były zaopatrzone w najniezbędniejsze przyrządy gaśnicze, mianowicie kadzie z wodą, beczki do wożenia wody, tłumnice (miotły obszyte płótnem) do gaszenia zapalających się strzech, bosaki do rozrywania dachów i ścian drewnianych oraz dostateczną liczbę wiaderek do wody.

b) zarządzić, aby wszędzie, gdzie istnieją straże ogniowe, były przeprowadzone lustracje tych organizacji w celu sprawdzenia stanu taboru i gotowości ratowniczej drużyn strażackich. Zauważone braki w taborach winny być natychmiast wyrównane. Koszty pokryć powinny kasy gminne. Oszczędność byłaby karygodną w tych razach, gdy gwoli oszczędzenia kilkudziesięciu lub nawet

paruset złotych naraża się na ryzyko zupełnego zniszczenia miasteczko lub wieś.

P. D. U. W. chętnie udziela również zasiłków pieniężnych strażom pożarnym, lecz sama jedna nie może zaspokoić potrzeb wszystkich 3000 straży pożarnych. Konieczna jest wspólna akcja całego społeczeństwa, a przedewszystkiem władz samorządowych,

c) przepisy bezpieczeństwa ogniowego były stale podawane do wiadomości ogółu, a przekroczenie przepisów i lekceważenie niebezpieczeństwa ogniowego karane.

Statystyka stwierdza, że trzecia część pożarów zbiorowych ma swe źródło w nieostrożnem obchodzeniu się z ogniem.

W szczególności dbać należy, żeby:

1) kominy były utrzymywane w należnym stanie i oczyszane z sadzy co miesiąc,

2) na strychach domów i na poddaszach nie gromadzono słomy, wiórów, ani innych przedmiotów, któreby ułatwiły wszczęcie się pożaru, a wrazie tłumienia go utrudniały strażakowi ratunek zagrożonego budynku,

3) składy materjałów palnych znajdowały się zdala od budynków,

4) nie zostawiać świateł, ani ognia bez dozoru. Gorącego popiołu nie wyrzucać do drewnianych naczyń, ani w pobliżu zabudowań, nim ostygnie. Szczególną czujność roztoczyć nad piekarniami, pracującemi w nocy,

5) nie wchodzić do stodół, stajen i innych zabudowań gospodarczych z innem światłem, jak tylko w oszklonej latarce,

6) nie suszyć lnu, konopi, drzewa i paszy na piecach. Do suszenia lnu winny być przeznaczone osobne suszarnie zdala od zabudowań postawione,

7) nie pozostawiać bez dozoru dzieci w czasie, gdy mogą zaprószyć ogień. Uniemożliwić dziatwie otrzymanie zapałek. Szczególnie dbać o to, gdy starsi są w polu lub wyjeżdżają ze wsi.

(Statystyka stwierdza, że 19% zbiorowych pożarów we wsiach w roku ubiegłym spowodowała dziatwa zostawiona bez dozoru),

8) nie rozpalać ogniaw podwórzu domostwa. W cas wietrzny nie rozpalać ogni w polach, zwłaszcza w pobliżu lasów. Ogniska gasić dokładnie przed odejściem.

Konieczne jest zaopatrzenie się w wodę do celów gaśniczych. Studnie winny być zdatne do użytku, a dojazd do nich ułatwiony. Gdzie brak studzien powinny być sztuczne zbiorniki wody, sadzawki z dogodnym do nich dostępem w celu czerpania wody.

Po wsiach w dni upalne należy ustanawiać stróżę dzienną, niezależnie od stróży nocnej, bo jak wykazuje praktyka, większość groźnych pożarów po wsiach zdarza się w porze dziennej, zwykle koło południa i przed wieczorem.

W każdej miejscowości władze gminne (sołtysi) winni obmyśleć zawczasu sposób ratunku na wypadek pożaru i wyznaczyć ludzi do tłumienia pożaru.

Lekceważenie niebezpieczeństwa ogniowego wyrządza corocznie dotkliwe szkody społeczeństwu. Cierpią nietylko pogorzelcy, lecz i kraj cały, który ratować musi zubożałych obywateli, przeznaczając na to zasoby, które mogłyby być użyte na zaspokojenie tylu pierwszorzędnych potrzeb: szkolnictwo, drogi, szpitalnictwo, opiekę społeczną.

Przezorność jest cechą dojrzałego kulturalnie społeczeństwa. Wiedząc o możliwości pożaru trzeba się przed nim zabezpieczyć i w każdej chwili być gotowym do stłumienia pożaru.

Obowiązek dopilnowania bezpieczeństwa życia i mienia mieszkańców spoczywa przedewszystkiem na władzach gminnych, do nich też przeto odwołuje się Polska Dyrekcja Ucezpieczeń Wzajemnych, aby zechciały przejąć się donlosłością zagadnienia obrony przeciwpożarowej i nie zaniechały wydania stosownych zarządzeń do podwładnych sobie organów wykonawczych, zalecając ściśle przedstrzeganie przepisów bezpieczeństwa ogniowego, a to w myśl obowiązującej (na obszarze b zaboru austrjackiego ustawy z 1891 r. Dz. Ust. Kr. Nr. 18 i na obszarze b. zaboru rosyjskiego ustawy z 1864 r. Dz. Praw Kr. Pol. Tom 62 i rozporzdzenia uzupełniające).

Polska Dyrekcja Ubezpieczeń Wzajemnych

Zarząd Główny

A Doerman. *K. Wysznacki.*

WESOŁY KĄCIK

W restauracji.

Gospodyni do służącej:

— Mańka — cholero! Już godzinę ten gość siedzi, jak dureń, a ty w ciągu tego czasu jednego głupiego gościa nie możesz obsłużyć?...

W urzędzie gminnym.

Wójt gminy do płatnika:

— Podatków się od was należy razem 32 złote. Na gwałt płaćcie, bo mi Sejmik głowę urwie!

Płatnik do wójta, drapiąc się w głowę:

— Panie wójcie... czy ja nie mógłbym tego... odsiedzieć w kozie?...

Odpowiedzi od Redakcji

Obserwatorowi. Brak podpisu, więc umieścić nie możemy. W dodatku otrzymaliśmy drugą korespondencję w tej sprawie, napisaną prawie temi samemi wyrazami. Dziwna rzecz — prawda?...

Redaktor odpowiedzialny **St. Gliszczyński.** Odbito w Polskich Zakładach Graficznych w Chełmie.